



The Holy See

**PRZEMÓWIENIE PAPIEA FRANCISZKA
DO UCZESTNIKÓW ZGROMADZENIA GENERALNEGO «CARITAS INTERNATIONALIS»**

Sala Klementyńska

Czwartek, 11 maja 2023 r.

[Multimedia]

W obliczu okropieństw i zniszczeń drugiej wojny światowej Czcigodny Sługa Boży Pius XII pragnął okazać troskę i niepokój całego Kościoła o rodzinę ludzką z powodu wielu sytuacji, w których życie mężczyzn, kobiet, dzieci i osób starszych było zagrożone i napotykało przeszkody w dążeniu do integralnego rozwoju człowieka, z powodu srożących się konfliktów wojennych. Powodowany duchem proroczym, opowiedział się za powołaniem do życia organu, który by wspierał, koordynował i poszerzał współpracę między licznymi już istniejącymi organizacjami charytatywnymi, za pośrednictwem których Kościół powszechny głosił i dawał świadectwo, czynami i słowami, o miłości Boga i szczególnym umiłowaniu przez Chrystusa ubogich, ostatnich i odrzuczanych.

Św. Jan Paweł II wskazywał na ścisłą więź, jaka od początku łączyła *Caritas Internationalis* z pasterzami Kościoła, a w szczególności z Następcą Piotra, który przewodniczy w powszechnej miłości (por. chirograf *Podczas Ostatniej Wieczery*, 16 września 2004 r., 2; w: «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 2/2005, s. 11). Uczynił to, przede wszystkim przypominając o źródle miłości do Kościoła, o oddaniu się, przez które Chrystus uczynił z siebie dar dla swoich uczniów podczas Ostatniej Wieczery.

Nie powinniśmy nigdy zapominać, że u źródła wszelkiej naszej działalności charytatywnej i społecznej jest Chrystus, który «umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował» (J 13, 1). W sakramencie Eucharystii, będącej znakiem żywej, prawdziwej i stałej obecności Chrystusa, który ofiaruje samego siebie za nas, który pierwszy umiłował, nie domagając się niczego w zamian, «Pan przychodzi do człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz. 1,

27), stając się jego towarzyszem drogi» (Benedykt XVI, posynod. adhort. apost. *Sacramentum caritatis*, 2).

Eucharystia jest dla człowieka. Jest pokarmem i napojem, który nas krzepi w drodze, wzmacnia w utrudzeniu, podnosi z upadków, nawołuje do przyjmowania w sposób wolny *pełni* Bożej dla nas i dla naszego zbawienia.

Postawieni w obliczu tej tajemnicy, wielkiej i niewysłowionej, bezwarunkowego i przeobfitego daru, jaki Chrystus uczynił z siebie z miłości, zdumiewamy się, a niekiedy jesteśmy przytłoczeni.

Jak Żydzi, którzy w dniu Pięćdziesiątnicy czuli, że słowa Piotra przeszywały ich serce, także my powinniśmy zadać sobie pytanie: «Cóż mamy czynić, bracia?» (Dz 2, 37).

Możemy wejść w radosną i przeogromną tajemnicę «odwzajemnienia», wdzięcznej i pełnej zobowiązania pamięci, która pobudza nas do dziękczynienia Bogu przez decyzję zwrócenia spojrzenia na brata, który cierpi, który potrzebuje opieki, który potrzebuje naszej pomocy, aby odnalazł swoją godność dziecka, odkupionego «nie czymś przemijającym (...), ale drogocenną krwią Chrystusa» (1 P 1, 18-19).

Możemy odwzajemnić miłość, jaką Bóg darzy nas, stając się jej znakiem i narzędziem dla innych. Nie istnieje lepszy sposób, by pokazać Bogu, że zrozumieliśmy sens Eucharystii, jak przekazując innym to, co sami otrzymaliśmy. To jest sposób pojmowania najbardziej autentycznego znaczenia *Tradycji* — kiedy w odpowiedzi na miłość Chrystusa stajemy się darem dla innych, głosimy śmierć i zmartwychwstanie Pana, aż On przyjdzie (por. 1 Kor. 11, 26).

Ważne jest, by powracać do źródła, miłości Boga do nas, bowiem tożsamość *Caritas Internationalis* zależy bezpośrednio od misji, jaką otrzymała. Tym, co ją odróżnia od innych organizacji działających w dziedzinie społecznej, jest jej powołanie kościelne, a w łonie Kościoła tym, co określa jej służbę w porównaniu z wieloma instytucjami i stowarzyszeniami kościelnymi, które poświęcają się działalności charytatywnej, jest obowiązek pomagania biskupom i ułatwiania im praktykowania miłości pasterskiej, w komunii ze Stolicą Apostolską i w zgodzie z Magisterium Kościoła. Dziękuję wam za pracę, jaką wykonujecie w dziedzinie partnerstwa i braterskiej współpracy, jako filary tożsamości katolickiej *Caritas*, i zachęcam was, byście nadal podążali tą drogą.

Aby dodać wam otuchy do dalszego działania w służbie miłości z szerokim sercem i odnowioną nadzieją, pragnę was zachęcić do przeczytania na nowo, uważnie, posynodalnej adhortacji *Amoris laetitia*. W szczególności rozdział czwarty, choć odnosi się do życia rodzinnego i małżeńskiego, zawiera elementy, które mogą okazać się przydatne w ukierunkowaniu pracy, jaka was czeka w przyszłości, i nadać nowy impuls waszej misji.

Pisząc do wspólnoty chrześcijan w Koryncie, św. Paweł stwierdza, że miłość jest «drogą jeszcze doskonalszą» (por. 1 Kor 12, 31) do poznania Boga i zrozumienia tego, co najważniejsze w życiu chrześcijańskim. W słynnym *Hymnie o miłości* Apostoł uściśla, że brak miłości pozbawia wszelkie działanie treści — pozostaje forma zewnętrzna, ale nie rzeczywistość. Nawet najbardziej niezwykle czyny, najbardziej heroiczna wielkoduszność, nawet rozdanie wszystkiego, co się posiada, przeznaczając dla głodnych (por. 1 Kor 13, 3), bez miłości nie jest nic warte.

Bez wyznawania wiary w Boga Ojca, który jest zasadą wszelkiego dobra; bez doświadczenia przyjaźni z Chrystusem, który ukazał światu oblicze miłości trynitarniej; bez przewodnictwa Ducha, który prowadzi historię ludzkości do posiadania pełni życia (por. J 10, 10), nie zostaje nic poza pozorem. Już nie dobro, ale jedynie cień dobra.

Łatwo byłoby zatem stracić z oczu cel *diakonii*, do której jesteśmy powołani — niesienie radości Ewangelii, jedności, sprawiedliwości i pokoju. Łatwo byłoby kierować się ową logiką światową, która skłania do pogrążenia się w pragmatycznym aktywizmie i do zagubienia się w partykularyzmach, które rozdierają ciało kościelne.

To miłość sprawia, że *istniejemy*. Kiedy przyjmujemy miłość Boga i w Nim miłujemy, czerpiemy z prawdy o tym, czym jesteśmy jako poszczególne osoby i jako Kościół, i pojmujemy do głębi sens naszej egzystencji. Nie tylko rozumiemy znaczenie naszego życia, ale także to, jak cenne jest życie innych. Widzimy wyraźnie, że każde życie jest niezbywalne i jawi się jako cud w oczach Boga.

Miłość otwiera nam oczy, poszerza nasze spojrzenie, pozwala nam rozpoznać w obcym, którego spotykamy na naszej drodze, oblicze brata, z imieniem, historią, dramatem, wobec którego nie możemy pozostawać obojętni. W świetle miłości Bożej oblicze drugiego wyłania się z cienia, przestaje być nieznaczące i nabiera wartości, znaczenia. Ubóstwo bliźniego apeluje do nas, niepokoi nas, prowokuje do podjęcia wyzwania odpowiedzialności. I zawsze właśnie w świetle miłości znajdujemy siłę i odwagę do reagowania na zło, które gnębi drugiego, do odpowiadania osobiście, nadstawiając twarz, wkładając w to serce, zakasując rękawy. Miłość Boga sprawia, że odczuwamy ciężar człowieczeństwa drugiego jako «słodkie jarzmo i brzemie lekkie» (por. Mt 11, 30). Prowadzi nas do odczuwania jako naszych ran, które dostrzegamy na jego ciele, i pobudza nas do wylewania oliwy braterstwa na niewidoczne rany, które dostrzegamy w filigranie duszy drugiego człowieka.

Chcesz się dowiedzieć, czy dany chrześcijanin żyje miłością?

Zobacz zatem, czy jest gotowy chętnie pomagać, z uśmiechem na ustach, bez narzekania i nie złoszcząc się. Miłość jest cierpliwa, pisze Paweł, a cierpliwość to umiejętność znoszenia nieoczekiwanych prób, codziennych trudów, nie tracąc radości ani ufności w Bogu. Dlatego jest to rezultat powolnej uciążliwej pracy ducha, w której człowiek uczy się panować nad sobą,

uświadamiając sobie własne ograniczenia.

Chodzi o sposób odnoszenia się do siebie samych, z którego następnie wynika owa dojrzałość relacyjna, która nas prowadzi do uznania, «że także druga osoba ma prawo do życia na tej ziemi wraz ze mną, taka, jaka jest» (al 92).

Wyzbycie się autorferencyjności, uważania tego, czego chcemy dla siebie, za centrum, wokół którego wszystko powinno się kręcić, za cenę naginania innych do naszych pragnień, wymaga od nas nie tylko powstrzymania tyranii egocentryzmu, ale domaga się także dynamicznego i kreatywnego podejścia, aby umożliwić ujawnienie się zalet i charyzmatów innych.

W tym sensie żyć miłością oznacza być wielkodusznym, życzliwym, uznając, na przykład, że aby pracować razem w sposób konstruktywny, trzeba przede wszystkim «dać przestrzeń» drugiemu. Robimy to, kiedy otwieramy się na dialog i na słuchanie, przyjmując elastycznie odmienne od naszych opinie, nie trzymając się sztywno naszych stanowisk, lecz przeciwnie, szukając punktu spotkania, drogi mediacji.

Chrześcijanin, który żyje zanurzony w miłości Bożej, nie żywi zazdrości, bowiem «w miłości nie ma miejsca na doświadczenie przykrości z powodu dobra drugiej osoby» (al 95).

Nie chlubi się ani się nie pyszni, gdyż ma poczucie umiaru, i nie cieszy go wywyższanie się nad bliźniego, lecz przeciwnie, podchodzi do drugiego z szacunkiem i taktem, uprzejmie i z czułością, mając na uwadze jego słabości. Pielęgnuje w sobie pokorę, «bo aby móc zrozumieć, przebaczyć lub służyć innym całym sercem, niezbędne jest uleczenie pychy» (al 98).

Nie zabiega o własny interes, ale dokłada starań, żeby dbać o dobro drugiego i by wspierać go w wysiłkach zmierzających do jego osiągnięcia.

Nie zważa na doznane zło ani nie rozpowszechnia plotek o tym, które popełnili inni, ale dyskretnie i w ciszy zawiera wszystko Bogu, nie wydając osądów.

Miłość wszystko osłania, mówi Paweł, nie dlatego, żeby była zakryta prawda, którą, przeciwnie, chrześcijanin zawsze się cieszy, ale żeby grzech był odróżniany od grzesznika, tak aby pierwszy był potępiony, a drugi zbawiony. Miłość wszystko wybacza, abyśmy wszyscy mogli znaleźć pociechę w miłosiernym uścisku Ojca i zostać ogarnięci Jego przebaczeniem.

Paweł kończy swoją «pochwałę miłości», stwierdzając, że ta ostatnia, jako doskonała *droga*, pozwalająca dotrzeć do Boga, jest większa od wiary i od nadziei. Te słowa Apostoła są niezwykle prawdziwe. Podczas gdy wiara i nadzieja są «darami chwilowymi», to znaczy związanymi z naszą kondycją *będących w drodze*, pielgrzymów na tej ziemi, to miłość, przeciwnie, jest «darem definitywnym», zadatkiem i zapowiedzią czasu ostatecznego, królestwa Bożego. Dlatego

wszystko inne przeminie, ale miłość nigdy się nie skończy. Dobro, jakie czynimy w imię Boga, jest dobrą częścią nas, która nie zostanie przekreślona, nie przepadnie. Boży sąd nad historią dokonuje się co do teraźniejszej miłości, co do rozeznania tego, co zrobiliśmy dla innych w Jego imię.

Jak obiecuje Jezus, będzie to zyskanie życia wiecznego: «Pójdźcie błogosławieni u Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane dla was od założenia świata!» (Mt 25, 34).

Caritas Internationalis została pomyślana i stworzona po to, aby dać wyraz komunii kościelnej, wewnątrzkościelnej *agape*, żeby była jej narzędziem i wyrazem, pośrednicząc między Kościołem powszechnym a Kościołami partykularnymi, wspierając zaangażowanie całego ludu Bożego w praktykowanie miłości.

Waszym zadaniem jest przede wszystkim współdziałanie w zasiewie Kościoła powszechnego przez głoszenie Ewangelii dobrymi uczynkami. Nie chodzi tylko o wdrażanie projektów i strategii, które okażą się udane, które byłyby skuteczne, ale o to, by myśleć o sobie w ustawicznym i ciągłym procesie nawrócenia misyjnego. Oznacza to ukazywanie, że Ewangelia jest «odpowiedzią na najgłębsze pragnienia człowieka: jego godności i pełnej realizacji we wzajemności, w jedności i płodności» (al 201). Dlatego nie jest mało istotne przypominanie o ścisłym związku między drogą osobistej świętości i kościelnego nawrócenia misyjnego — kto pracuje dla *Caritas*, jest wezwany do dawania świadectwa tej miłości wobec świata. Bądźcie uczniami misjonarzami, postępujcie za Chrystusem!

Po drugie, jesteście wezwani do wspierania Kościołów lokalnych w ich konkretnym zaangażowaniu w duszpasterską pracę charytatywną. Dbajcie o formowanie osób kompetentnych, potrafiących wносить przesłanie Kościoła w życie polityczne i społeczne. Wyzwanie, jakim jest laikat świadomy i dojrzały, jest niezwykle aktualne, bowiem jego obecność obejmuje wszystkie te dziedziny, które bezpośrednio dotyczą życia ubogich. To oni mogą wyrażać z kreatywną wolnością matczyne serce i troskę Kościoła o sprawiedliwość społeczną, angażując się w trudne zadanie zmiany niesprawiedliwych struktur społecznych i promowanie szczęścia człowieka.

Wreszcie, pamiętajcie o jedności. Wasza konfederacja składa się z wielu tożsamości — przeżywajcie różnorodność jako bogactwo, wielorakość jako zasób. Prześcigajcie się we wzajemnym okazywaniu sobie szacunku, pozwalając, aby konflikty prowadziły do konfrontacji, do wzrostu, a nie do podziału.

Proszę o wstawiennictwo Maryję, Matkę Kościoła, i prosząc was o modlitwę za mnie, z przyjemnością wypraszam błogosławieństwo Pana dla was i dla osób, które was wspierają w waszej działalności.

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana